Rok VI. Nr. 30

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie . . . . . . 2.20 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie . . . . . 2.30 zł.
W agencjach miesięcznie . . . . . . 2.30 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem . . . . 2.53 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą. przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Pocztowe konto czekowe 201 032

Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skryt. poczt. 33

Chojnice, niedziela 7 lutego 1926 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-łam od wiersza petyt. lub jego miejsca 10 groszy — Rekl, za tekst wiersz 3-łam 20 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Gdańsk i Polska.

Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, Dr. Henryk Strassburger umieścił w „Prager Presse" artykuł pod tyt. „Gdańsk i Polska".

Autor podkreśla, że w pierwszych czasach spory polityczne między Polską a Gdańskiem posiadały charakter wybitnie lokalny, a stały się głośnemi tylko z tego powodu, że rozpatrywane były na forum Ligi Narodów. Ostatnio wszak położenie się w tym kierunku zmieniło, na co wpłynęło zmniejszone zainteresowanie Ligi Narodów dla spraw natury lokalnej, oraz dążenie Gdańska i Polski do bezpośredniego po rozumienia wzajemnego.

Najważniejszym jednak powodem zaniechania zatargów politycznych było trudne położenie gospodarcze obu stron i konieczność wspólnego zwalczania położenia gospodarczego. Ostatnio daje się nawet w niektórych zagadnieniach zasadniczych zauważyć pewne uzgodnienie poglądów. Niedawno jeszcze wywoływała wielkie niezadowolenie wśród Gdańszczan budowa pol skiego portu w Gdyni.

Obecnie nastąpiło i w tym kierunku uspokojenie opinji publicznej, gdyż Gdańsk przyszedł do przekonania, że port w Gdyni przyniesie bezwątpienia poważne korzyści gdańskim kołom handlowym i przemysłowym.

W dalszym ciągu dr. Strassburger porusza sprawę akcyzy i monopoli, dla których, jak wiadomo, posiada Gdańsk swe własne, od polskiego odmienne, ustawodawstwo. Fakt ten przyczynia się do wzrostu przemytuictwa oraz zmusza Polskę i Gdańsk do zaprowadzania obustronnych środków zaradczych, co wpływa ujemnie na rozwój handlowych stosunków polsko-gdańskich.

Jeszcze bardziej utrudnia rozwój tych stosunków odmienna od polskiej waluta gdańska. Nie bacząc jednak na wszystkie te trudności, warunki gospodarcze Polski oraz jej portu naturalnego coraz wyraźniej się normują.

Zdaniem autora Gdańsk przeżywa obecnie daleko cięższe przesilenie, niż Polska, gdyż do trudności ekonomicznej natury ogólnej, dochodzą tu jeszcze trudności lokalne, spowodowane wysokim budżetem wolnego miasta. Na ten nienormalnie wysoki budżet wpływa przedewszystkiem aparat urzędniczy. Nowy senat postawił sobie za zadanie przeprowadzenie odnośnych redukcji.

Zredukowanie budżetu gdańskiego, zwalczanie przesilenia gospodarczego w Polsce, wzajemne unikanie zbytecznych waśni politycznych i porządek w sprawach gospodarczych — oto, zdaniem dra. Strassburgera, główne warunku rozwoju wolnego miasta.

Sprawy polskie.

Los wychodźców polskich we Francji.

Grupa 200 robotników, przybyłych wspólnie z Paryża, zaatakowała warsztaty i składy drzewa, znajdujące się przy dworcu kolejowym w Bourg-la Reine, gdzie było zatrudnionych 80 robotników polskich.

20 agentów policji, który pełnili służbę ochronną, zostało rozpędzonych. Robotnicy polscy zdołali jednak ukryć się na dworcu kolejowym, razem z dyrektorem warsztatów. W czasie awantury dwóch Polaków zostało ciężko rannych.

Policja francuska nie aresztowała żadnego z napastników, mimo, iż 20 agentów policyjnych znajdowało się na miejscu.

Przedstawicielstwo polskie we Francji zażądało od władz francuskich, aby życie i mienie obywateli polskich miało zapewnioną pełną ochronę.

Wiec w Warszawie przeciw ślubom cywilnym i rozwodom.

Na ostatnim wiecu ludności stolicy w sprawie ślubów cywilnych i rozwodów dla katolików, powzięto następującą rezolucję:

„Religja katolicka nie może uznać takiej ustawy, która wprowadziłaby ślub cywilne i rozwody dla katolików, ponieważ odbiera ona ślubom małżeńskim znaczenie religijne i charakter sakramentalny. Ustawa taka rozbiłaby rodziny i wyrzuciłaby na bruk kobiety. Owa ustawa stałaby też w sprzeczności z konstytucją.

W styczniu ceny spadły.

Na ostatniem posiedzeniu komisji statystycznej, która odbyła się dnia 8 bm. ustalono zniżkę kosztów utrzymania. Zniżka wynosi 2 procent. Artykuły żywnościowe spadły o 6 i pół proc., natomiast wydatki mieszkaniowe wzrosły o 9 procent.

Sprawy polityczne.

Niemcy przeciwko pojedynkom.

Do sejmu pruskiego wniesiony został projekt ustawy domagającej się kary więziennej aż do lat 2 za uczestnictwo w pojedynkach. Karze tej podlegaliby nietylko pojedynkujący się, lecz także sekundanci, lekarze, widzowie. Nawet podlegać miałby więzieniem pytający urzędowo, co stosowano dotąd np. w Reichswehrze, przy przyjmowaniu ochotników, jakim jest ich stosunek do pojedynku.

Min. obrony krajowej dr. Gessler wyraził swą zgodę na przeprowadzenie tego rodzaju ustawy, o ile zastosowaną ona będzie do wszystkich obywateli państwa.

Wilhelm wróci do Niemiec. „gdy go naród przeprosi".

Czasopisma amerykańskie podają do wiadomości ogółu codzienne prawie wywiady publicystów amerykańskich w Doorn'ie z ex-kaiser'em. Do najciekawszych odpowiedzi zaliczyć można tę, jaką dał Wilhelm ostatnio dziennikarzowi z „Chicago Tribune" na pytanie „kiedy zamierza powrócić do Niemiec"? — Wilhelm — odpowiedział: „Niestety, rodacy moi nie ufają mi, o! gdyby wierzyli mi przyjmujmie tak, jak wierzą i słuchają cudzoziemców, ojczyzna moja nie byłaby „pokaleczonym" krajem, oddanym na łaskę i niełaskę „katów" sąsiadów.

Wrócę, powrócę do Niemiec natychmiast, gdy większość mego narodu przyzna mi rację, ukorzy się i przeprosi mnie za zadane zniewagi oraz obrazy. Wówczas zajmę tron i w najkrótszym czasie podniosę Niemcy do byłej potęgi".

Rozruch bezrobotnych w Kanadzie.

Nędza panująca wśród górników kopalń kanadyjskich, spowodowana brakiem pracy na kopalniach w New Aberdeen, popchnęła bezrobotnych do wy bryków.

Jeden ze składów żywnościowych w Aberdeen został spalony. W Glace Bay splądrowano zupełnie kilka składów.

Policja nie mogła przeciwdziałać, gdyż liczba górników przekraczała 1000 osób, gotowych do stawienia rozpaczliwego oporu i uzbrojonych w rewolwery.

Międzynarodowa konferencja kolejowa.

Dnia 22 bm. rozpocząć się ma w Warszawie międzynarodowa konferencja kolejowa z udziałem przedstawicieli Austrji, Czechosłowacji, Niemiec, Włoch i Rosji sowieckiej.

Przedmiotem rozpraw będzie sprawa tranzytu przez Polskę dla ruchu osobowego i towarowego w międzynarodowem połączeniu kolejowem pomiędzy wymienionemi państwami.

Zinowjew poważnie chory.

Według ostatnich doniesień z Moskwy Zinowjew zachorował poważnie na rozstrój nerwowy, o cechach manji prześladowczej. Nie opuszcza on swego pokoju i nie chce nikogo widzieć.

Aczkolwiek Stalin zaznacza na każdym niemal kroku, że jest przeciwny przelewowi krwi — to jednak Zinowjew i przyjaciele jego nie ufają tym zapewniom i obawiają się zamachu na życie przywódzcy opozycji petersburskiej.

Wykrycie spisku komunistów w Grecji.

Policja w Atenach przedsięwzięła w centrali tutejszej partji komunistycznej rewizję.

Aresztowano trzech komunistów i skonfiskowano maszynę drukarską, na której drukowano gazetę komunistyczną oraz papiery, zawierające m. in. korespondencję z międzynarodówką komunistyczną.

Papiery te stwierdzają istnienie spisku komunistycznego, który miał na celu zamordowanie prezydenta ministrów i szeregu wybitnych osobistości.

Zamach stanu w Portugalji.

Żywioły radykalne dokonały próby przewrotu, jednakowoż rząd opanował położenie. Buntownicy zaatakowali koszary gwardji republikańskiej w Lizbonie. Atak został oparty.

Aresztowano przywódcę buntowników pułk. Estewes, dwóch oficerów i kilka osób cywilnych. Wszystkie wojska lądowe pozostają wierne rządowi. W całym kraju panuje spokój. Wedle ostatnich informacji 340 buntowników podało się bez zastrzeżeń.

Sprawy gospodarcze.

Konwersja 5 proc. pożyczki z r. 1924.

Ministerstwo Skarbu wydało Urzędowi Pożyczek Państwowych, Centralnej Krasie Państwowej oraz Izbom Skarbowym w Łodzi, Poznaniu, Lwowie, Krakowie i Wilnie polecenie wymiany świadectw ułamkowych na 5 proc. pożyczkę konwersyjną z r. 1924, przedstawionych przez poszczególnych posiadaczy sumy, podzielne przez 10 zł. na obligacje tej pożyczki i na jednakowe sumy nominalne, z pełnym arkuszem kuponowym. W ten sposób zainteresowani będą mogli po wymianie otrzymać przez realizację ub. kuponów należne im zaległe odsetki.

O zniżenie taksy notarjalnej.

Masowe protesty weksli i inkaso przez komorników, stały się poważną pozycją w wydatkach handlowych. Na skutek licznych skarg poszczególnych kupców — rada zrzeszeń kupieckich wystąpiła do ministra sprawiedliwości o wydanie taksy dla notarjuszów z ustaleniem ścisłych stawek za protestowanie weksli i inkaso weksli przez notarjuszów, w normach znacznie niższych od obecnie pobieranych przez notarjuszy.

Sejmik Oświatowy T. C. L. w Poznaniu

odbędzie się we wtorek, dnia 9 lutego 1926 r. w Poznaniu, na sali Bibljoteki Uniwersyteckiej, przy ul. Fr. Ratajczaka.

Porządek obrad:

1. O godz. 8 Msza św., na intencję Sejmiku.
2. O godz. 9 pierwsze zebranie plenarne:
   a) zagajenie sejmiku,
   b) wybór marszałka i ukonstytuowanie biura,
   c) sprawozdanie z działalności T. C. L. Ref. X. dyr. Ludwiczak,
   d) dyskusja.
3. Referat: „Bibljoteka jako uzupełn. szkoły ludowej".
4. „ „Jakiemi środkami utrzymywać bibljoteki miejskie".
5. Sprawa nowych ustaw, ref. X prob. Grzęda.
6. Udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Głównej.
7. Wybór pięciu członków do Rady Głównej.
8. Zamknięcie Sejmiku.

Rada Główna, prof. Dr. T. Grabowski, prezes. — Zarząd Główny, X. Antoni Ludwiczak.

KRONIKA.

Dziś: 6. 2. 26. Dorota, p. m; Tytus b. m; Hiacynta, p.
Słońca wschód 7.37 zachód 16.54.
Księżyca wschód 1. 8 zachód 11. 6

Jutro: 7. 2. 26. Romuald, op; Ryszard, w.
Słońca wschód 7.35 zachód 16.54
Księżyca wschód 2.22 zachód 11.35

Pojutrze: 8. 2. 26. Jan z Maty, w; Honorat, b. w.
Słońca wschód 7.33 zachód 16.56
Księżyca wschód 3.36 zachód 12.12

Z miasta.

Chojnice, dnia 6 lutego 1926 r.

— **Porządek nabożeństw w farze.** O godz. w pół do 8 Msza św. z polskiem przemówieniem. O godz. 3/4 9 nabożeństwo niemieckie. O wpół do 11 suma z polskiem kazaniem. O 1/4 1 Msza św. O 3 po poł. nieszpory polskie.

— **Na rzecz** funduszu bezrobotnych złożyli w redakcji naszego pisma: Urzędnicy i pracownicy PKP. Oddziału Drogowego Chojnice 20 zł. Odcinka Drogowego I Tuchola w Chojnicach 10 zł.

„Słowu Pomorskiemu" w odpowiedzi.

Nie od dziś jestem zdania, że p. Sacha, redaktor „Słowa Pomorskiego", jest uosobieniem pychy, buty i zarozumiałości jedynej w swoim rodzaju. W tem przekonaniu utwierdził mnie jeszcze więcej artykuł p. Sachy umieszczony w nr. 26 „Słowa Pomorskiego" a występujący przeciwko mnie i „Dziennikowi Pomorskiemu".

Są ludzie, którzy dla reklamowania siebie chwytają się środków wprost zbrodniczych, ażeby tylko o nich mówiono i pisano. I dlatego to gazety z obowiązku dziennikarskiego muszą pisać nietylko o ludziach zasłużonych, lecz także o ludziach szkodliwych.

Jeżeli p. Sacha sądzi, że chętnie o nim piszę i że jego osoba „przysparza mi natchnienia", to się grubo myli. Redaktor, podpisujący swe artykuły pełnem nazwiskiem — a p. Sacha czyni to niemal zawsze — niejako domaga się, ażeby o nim mówiono i pisano tem więcej, że p. Sacha wypisuje prawie wyłącznie artykuły wojownicze i swą „rozlewność pisarską" skierowuje ku bezwzględnemu zwalczaniu najzasłużeńszych działaczy narodowych na Pomorzu dla tego tylko, że nie piszą się na jego program i jego taktykę partyjną i nie chcą poddać się jego rozkazom.

Nie moja więc wina, że zajmuję się artykułami p. Stefana Sachy. Kto ma oczy ku widzeniu a uszy ku słyszeniu, temu znane są wszelkie „dobrodziejstwa" p. Sachy na Pomorzu. Nawet jego własni zwolennicy mówią już dziś o p. Sasze jako o burzycielu zgody i jedności polskiej na Pomorzu.

Ten nieproszony przez nikogo „zbawca Pomorza" brnie w tym kierunku coraz dalej i ma jeszcze czelność twierdzić, że jego „praca narodowa" przyczynia się do „uzdrowienia stosunków" na Pomorzu i do „otrząśnięcia ziemi pomorskiej z naleciałości niemieckich".

Niemal w każdym numerze „Słowa Pomorskiego" p. Sacha atakuje tych Polaków, którzy za czasów niewoli niemieckiej byli pionierami polskości na Pomorzu a dziś nie chcą skakać według jego piszczałki partyjnej.

Po ukazaniu się krętackich i pyszałkowatych uwag p. Sachy w „Słowie Pomorskiem" wymierzonych przeciw mnie i „Dziennikowi Pomorskiemu", jego własni czytelnicy oświadczyli, że p. Sacha zabił w nich resztę sympatji, jaką jeszcze ku niemu żywili.

Nie mając argumentów rzeczowych czepia się p. Sacha pseudonimu „Ojciec Bibuła" i chemicznie go analizuje. Tego sposobu polemiki nauczył się p. Sacha z pewnością w Sejmie od Okonia lub Bryla.

Nie mam wcale zamiaru odpłacać się p. Sasze pięknem za nadobne, bo tego rodzaju „polemika" jest mi wstrętną.

Nie mam też ochoty rozpisywać się ponownie o akcji wyborczej do prezydjum Rady Miejskiej w Chojnicach, bo w sprawie tej zająłem stanowisko jasne i wyraźne.

Ażeby jednak p. Sacha zrozumiał dobrze, o co chodzi, podnoszę ponownie, krótko i węzłowato, że sojusz polsko-niemiecki w Chojnicach napiętnowałem, jak tego godność narodowa i sprawa polska wymaga, obojętnie, czy chodzi o endeków czy chadeków, kłamstwem zaś jest twierdzenie p. Sachy, że chwaliłem sojusz polsko niemiecki w Bydgoszczy.

P. Sacha, któremu się zdaje, że słyszy, jak trawa rośnie na Pomorzu, pomylił się znowu twierdząc, iż wynik wyboru prezydjum do Rady Miejskiej w Chojnicach opisałem na łamach „Dziennika Bydgoskiego" i „Głosu Robotnika."

Nie mam wcale obowiązku ani ochoty tłomaczyć się wobec p. Sachy, czy i o czem pisuje do innych gazet, gdyby atoli p. Sacha czytał uważnie artykuły odnoszące się do Rady Miejskiej w Chojnicach, toby się przekonał, że odnośne artykuły w Dzienniku Bydg." i „Głosie Robotnika" pisał pewien obywatel, mieszkający już od kilku lat w Chojnicach, jak to pisał korespondent chojnicki „Gazety Bydgoskiej", ja zaś mieszkam w Chojnicach dopiero od kilku miesięcy.

Można więc być redaktorem „Słowa Pomorskiego" i posłem, a jednak się mylić.

Co zaś do treści „Dziennika Pomorskiego" wogóle, to jest rzecz moja, a nie p. Sachy. P. Sacha lepiejby zrobił, gdyby pilnował swego podwórka, którego schludność pozostawia wiele do życzenia.

Wpierw należy zamiatać przed własnemi drzwiami, zanim się chce innym czynić mentorskie uwagi.

Radzę p. Sasze szczerze i uczciwie: nie wścibiaj swego nosa tam, gdzie nie potrzeba, bo mógłbyś się czasami dostać w położenie przykre i nieprzyjemne, a wiadomo, że „gdzie kosa, tam drżą łydki, a bez nosa człowiek brzydki".

Leon Formański.

— **Gdańsko pomorski** Związek cyklistów urządza dzisiaj w sobotę w sali hotelu „Centralnego" o godz. 7 30 wieczorem zawody sportowe, a następnie bal. Program jest bardzo urozmaicony.

Z przygotowań zarządu wnosić można, że bal i zawody wypadną dobrze.

— **Dnia 31 stycznia br** upłynął termin płatności komunalnego podatku dochodowego za rok 1925. Zaległości podatkowe mają być w najbliższych dniach przymusowo ściągane. O ile zatem jeszcze kto zalega z tym podatkiem, winien bezzwłocznie uskutecznić zapłatę.

— **Serja II premjowej pożyczki dolarowej.** Na mocy ustawy z dnia 22 grudnia 1925 r. (Dz. U. N. 129 poz 919) wypuszczona została dnia 1 lutego serja II premjowej pożyczki dolarowej do sumy 5.000.000 dolarów z terminem płatności nie dłuższym nad 5 lat od daty emisji.

Serja II-ga popularnej w szerokich kołach naszego społeczeństwa „dolarówki" winna cieszyć się jeszcze większą wziętością niż serja I, z uwagi na daleko wyższe szanse wygrania premji. Gdy, bowiem w I. serji ustanowione premje wynosiły na przeciąg 2 lat — 400 000 dolarów, czyli 200.000 dolarów rocznie, premje dla obligacji serji II mają wynosić rocznie 250 000 dolarów. Losowania premji będą się odbywały co 2 miesiące. Mimo podwyższenia premji oprocentowanie stałe obligacji II serji nie uległo zniżce, wynosząc jak i w serji I ej 5 proc. w stosunku rocznym.

Serja II premjowej pożyczki dolarowej będzie zatem najkorzystniejszą lokatą oszczędności, daje bowiem zapełne zabezpieczenie kapitału i stałe oprocentowanie, a w dodatku możność wygrania wysokiej premji.

Niedogodności lokowania wolnej gotówki w innych papierach procentowych, wpływające z niemożności zbytu danego papieru w wypadkach nagłych, przy obligacjach II serji „dolarówki" całkowicie odpadają, gdyż obligacje te będą przed terminem płatności wykupywane w każdej chwili na żądanie posiadaczy w złotych według ustalonego przez Min. Skarbu kursu.

Obligacje serji II „dolarówki" będą sprzedawane przez Bank Polski i jego oddziały, przez Pocztową Kasę Oszczędności i przez Bank Gospodarstwa Krajowego za waluty zagraniczne oraz za złote według kursu, ustalonego przez Ministra Skarbu.

Posiadacze obligacji I serji „dolarówki" mogą je korzystnie wymieniać już od dnia 1 lutego na obligacje II serji, gdyż mają prawo odciąć kupon, płatny dopiero 1 marca, przez co w ciągu miesiąca będą korzystali z podwójnego oprocentowania. Te znaczne korzyści jakie są przywiązane do obligacji II serji „dolarówki", niewątpliwie zachęcą szerokie masy publiczności do licznego nabywania.

Z Pomorza.

— **Brusy.** (Śmiała kradzież). Dokonano tu śmiałej kradzieży w składzie bławatów kupca pana Leonarda Wróblewskiego. Złodzieje wybili jedno z okien wystawowych, i włamali się do składu, zabrawszy kilka ubrań, płaszczy itd. i znikli bez śladu. O dokonanej kradzieży dowiedział się p. Wróblewski dopiero około godz. 8 rano. Wszczęto natychmiast energiczne śledztwo. Na miejsce kradzieży zjawił się komendant policji państwowej p. Trawicki wraz z tajną policją oraz psem policyjnym z Chojnic. P. Wróblewski został tym razem poszkodowany na 4000 zł.

— **Brusy.** (Bezpłatny kurs kroju) który urządza Tow. Ziemianek, rozpocznie się dopiero dnia 1 marca rb. o godz. 17 w lokalu szkoły powszechnej. Uczennice mogą się zapisywać każdego dnia w lokalu Kupca w Brusach. O czem donosi i zaprasza uczennice do licznego udziału w kursie A. Sikorska.

— **Tuchola.** (Dożywianie dzieci szkolnych). Staraniem p. rektora Urbańskiego otrzymuje biedna dziatwa szkoły powszechnej codziennie ciepłe śniadanie od ks. kanonika Wegnera. Są to dzieci najbiedniejsze, które z domu przychodziły bez śniadania i dopiero pierwszym posiłkiem ich był obiad. Z ciepłych śniadań korzysta przeszło 40 dzieci.

— Kobieta — zastępcą sołtysa. Pierwszą kobietą w samorządzie gminnym naszego powiatu jest p. Elżbieta Milschowa z Wieszczyc, która została zamianowaną zastępcą sołtysa w tutejszym obszarze dworskim.

— **Tuchola.** (Ofiara krwawego czynu). Robotnik Fryca, który, jak donosiliśmy został w Bladowie ciężko pokaleczony przez swego kolegę Pachojkę, uległ ranom, nie odzyskawszy przed śmiercią przytomności.

— **Woziwoda,** pow. tucholski. (Przetarg). Dnia 15 lutego br. odbędzie się w tutejszem nadleśnictwie sprzedaż w drodze przetargu drzewa użytkowego sosnowego ze zrębów roku gospodarczego 1925/26.

O Piotrusiu.

Siedmioletni synek nawraca codzienną Komunią św. ojca swego, który od lat 20 nie był u Spowiedzi św.

I.

Gdzie i kiedy żył Piotruś?

Lat temu dopiero sześć, kiedy w pewnem miasteczku Francji żyła rodzina de Airelles, składająca się z ojca, który był rotmistrzem matki, dwóch chłopców, Piotrusia i Jasia i jednej dziewczynki, imieniem Helenka Roku 1911 w czasie adwentowym przed Bożem Narodzeniem odbyła się w owej parafji misja. Ojciec misjonarz pouczał wiernych nie tylko o dobrej spowiedzi, lecz też gorąco zachęcał wszystkich do częstej komunji, ile możności codziennej. Zachęcał do niej ojców, by swym przykładem młodszym przyświecał, zachęcał matki, by swą dziatwę rychło do Jezusa prowadziły, zachęcał i panny. by swą czystość zachowały; a już najżarliwiej zachęcał ojciec misjonarz mismłodzieńców, chłopców, by często i gęsto gromadzili się u Stołu Pańskiego. Na ostatnich naukach bywał chętnie i regularnie nasz Piotruś, lubo liczył dopiero lat siedem. Słuchał owych nauk z wielką uwagą i gorąco prosił Pana Jezusa, aby mógł dostąpić tego szczęścia. I rzeczywiście: w dzień zakończenia owej misji przystąpł Piotruś pierwszy raz do komunji św. Od tej chwili przystępował codziennie. Okazał się zaś tak gorliwym, że dzieci go jednogłośnie obrały sekretarzem Stowarzyszenia częstej komunji św. Chodzili zaś tak często do Stołu Pańskiego w tej intencji, po pierwsze by radość sprawić Pąnu Jezusowi, powtóre, by Ojcu św. być posłusznym, po trzecie, by tatusia nawrócić Matka Piotrusia była pobożna, lecz ojciec już od lat dwudziestu nie chodził do Sakramentów św. ani do spowiedzi ani też do komunji św. Bolało to bardzo matkę Piotrusia i niejedna łza boleści i smutku spłynęła po jej licach. Widząc to Piotruś, dopomagał ukochanej matusi w jej żarliwych modlitwach za ojca, ofiarował w tej intencji komunję swoje. Słyszał bowiem na misji, że kto nie idzie do spowiedzi wielkanocnej, popełnia ciężki grzech; a jeśli w nim umrze, nie dostanie się do nieba. Piotruś podwoił teraz pacierze. W czasie mszy św. odmawiał różańce: 1 szą dziesiątkę za apostolstwo częstej komunji św., 2 gą za Ojca św., 3 cią za mamusie, 4 tą za tatusia, 5 tą za Jasia, Helenkę i siebie. A po każdej dziesiątce powtarzał modlitewkę: „Uczyń, Jezuniu, bym się stał bardzo wielkim i bardzo grzecznym. Zachowaj i błogosław tatusia, mamusię, Jasia, Helenkę i wszystkich".

II.

Jakim był Piotruś w domu i szkole?

W szkole czynił Piotruś coraz większe postępy, dlatego też nauczyciel był z niego zadowolony. Piotruś sam był tego zdania, że musi się codziennie pilnie uczyć, kiedy codziennie komunikuje. Wprawdzie nie zawsze udawały się mu zadania szkolne, zwłaszcza rachunkowe, w dyktandach też robił błędy ortograficzne, ale dokładał sił i starań, aby ich mniej było. W szkole nie zapomniał o Panu Jezusie: spoglądał czule i serdecznie na krzyż i zachęcał się tak do uwagi i pilności. Pamiętał bowiem słowa misjonarze, że praca jest także modlitwą, gdy się pracuje dla Jezusa. W czasie rekreacji (pauzach) stawał do tej gromady chłopców, co stała po stronie kościoła, a to na to, ażeby być bliżej Chrystusa pana. Wracając ze szkoły do domu wstępował po drodze do kościoła na „Anioł Pański". Nie dziw tedy, że dzieci wszystkie lubiły Piotrusia i najchętniej z nim się bawiły; on zaś był dla wszystkich miły i ujemny.

W domu był Piotruś na ogół grzeczny i posłuszny. Miał jeszcze niektóre wady, z których atoli powoli się wyleczył. Tak np. wstawał często od stołu, zupy i ryb nie lubił, nieraz pokłócił się trochę z siostrzyczką, raz nawet się z nią pobił, za co go ojciec łajał. Nieraz krzywił się jak niedźwiadek, gdy się miał nauczyć zadań i zuchwale odpowiadał nauczycielce. Drobne te wady zanważyła babcia Piotrusia. Razu pewnego rzekła do niego: „Codziennie komunikujesz, a za mało dotąd jesteś grzeczny". Piotruś jej na to odpowiedział: „Babciu, nie dlatego komunikuje codziennie, że jestem grzeczny, ale dlatego, aby się takim stać, i obiecuję Ci lepiej się pilnować". I dotrzymał Piotruś słowa. Pracował nad sobą i unikał powrotu do uchybień. Rano sam się budził. Ubrawszy się cichutko, schodził po schodach, żeby tatusia nie zbudzić i biegł do kościota, by przyjąć Pana Jezusa do serca swego. Myśli jego były często u tatusiu. Prosił gorąco pana Jezusa, żeby tatuś się nawrócił. Sam prosił tatusia, żeby się modlił, a gdy tatuś odrzekł, że nie potrzeba się modlić, Piotruś rzewnie zapłakał Udał się do mamusi i prosił ją, żeby odtąd zamiast tylko w niedzielę codziennie komunikowała. Matka ucałowała serdecznie swego synka i razem z nim codziennie przystępowało do komunji św., żeby nawrócić tatusia.

Aby modlitwę swą skuteczniejszą uczynić, dołączył Piotruś do modlitwy umartwienie. Gdy dostał ciastka lub cukierki, oddawał połowę biednym i prosił ich, aby się modlili o nawrócenie ojca. Razu pewnego w wakacjach bawiąc nad morzem, spotkał biednego chłopca, który zbierał po ulicach i z kup śmierci łachmany. Deszcz padał i zimno było a chłopiec był boso. Złośliwi chłopcy rzucili się na niego, by mu uzbierane rzeczy z worka wysypać. Biedny chłopiec ratował się ucieczką, oni zaś rzucali nań kamieniami. Rozgniewało to bardzo naszego Piotrusia. Porwał on najstarszego z chłopców i dobrze go wybił pięściami, aż ten wyrwawszy się z rąk Piotrusia uciekł. Ów zaś biedny mały chłopiec wrócił, by zabrać swój worek. Dobry Piotruś mu pomógł zebrać łachmany i włożyć do worka. Wziął go z sobą do domu. Dowiedziawszy się w drodze, że jest sierotą, zlitował się nad nim Piotruś i wszedłszy do domu, prosił mamę, by dała mu parę trzewików. Mama Piotrusia dała chłopcu trzewiki a ukrajawszy kawałek chleba z masłem i wręczała go chłopcu. Piotruś ucieszył się wielce, a w radości z tego uczynku miłosierdzia zaczął skakać na jednej nodze, a odprowadzając chłopca, wyjął z kieszeni gałki (kulki do zabawy) i napełnił niemi obie kieszenie chłopca. Wróciwszy zaś do domu, do mamusi i z szczerą radością w oku i sercu zawołał: „O jak to przyjemnie, pomódz ubogim! Darowałam połowę kulek i moje trzewiki Jezuskowi. Tatuś się nawróci". Tak dobre i litości we serce miał nasz Piotruś.

III.

Mimo trudności i przeszkód komunikuje Piotruś codziennie.

W lutym roku 1913 opuściła rodzina Piotrusia miasto rodzinne i przeniosła się do innej miejscowości, do większego miasta. Bardzo smutno było Piotrusiowi na miejscu nowem; nie było tam Stowarzyszenia częstej Komunji św i żadne dziecko nieprzystępowało codziennie do Pana Jezusa. Najpobożniejsze szły raz na miesiąc do Stołu Pańskiego To też zaledwie byli tam od tygodnia, gdy ksiądz proboszcz zawołał ich po mszy św. do zakrystji. Spojrzawszy badawczo na Piotrusia, rzekł do jego mamusi;

— Muszę pani powiedzieć, iż wszyscy dziwią się tu ogromnie jej postępowaniu. Mniemają bowiem, że pani zmusza siebie do codziennej Komunji św. Ale że pani prócz tego codziennie i dziecko swe do Stołu Pańskiego prowadzi, tego wiele osób nie zrozumie i gorszy się tem. Czy pani sądzi, że jej synek zdaje sobie sprawę z codziennej Komunji św.?

Mamusia odpowiedziała:

— Tak, zresztą nie ja go namówiłam do codziennej Komunji św., ale on mnie.

— Ile ma lat?

— Ośm.

— I czemu chcesz codziennie komunikować? — zapytał ks. proboszcz Piotrusia.

— By sprawić radość Panu Jezusowi a i także Ojcu świętemu.

— I czemu jeszcze?

— I jeszcze dlatego, ...by się tatuś nawrócił.

Po chwili rzekł ksiądz proboszcz:

— Dobrze, Piotrusiu, przystępuj i nadal codziennie do Komunji św. Kiedy Ojciec święty, Pap'eż Pius X. do tego zachęca, to nie mam prawa ci odradzać.

I ucieszeni wrócili do domu, przystępując i nadal codziennie do Stołu Pańskiego.

Niebawem atoli powstały z innej strony trudności i przeszkody. Nazajutrz po owej rozmowie z księdzem proboszczem zostali zaproszeni do pani generałowej na herbatę. Z tego powodu otrzymał Piotruś nowe ubranie: huzarski mundur. Ucieszył się niem bardzo, lecz radość jego miała się wnet obrócić w smutek. U pani generałowej było wielu wojskowych z żonami. Wszystkie te panie mówiły o Piotrusiu, zdziwiły się bardzo, że codziennie komunikuje. Mamusia zaś rumieniła się nawet i na płacz jej się zbierało. Na wszystkie utyskiwania tych pań łagodnie odpowiedziała:

— Ojciec święty życzy sobie, abyśmy często, ile możności codziennie przystępowali do komunji św.: życzy sobie także, by nasze dzieci jak najrychlej zaczęły łączyć się z Panem Jezusem w komunji św., a na nas rodziców nakłada obowiązek przyprowadzić je do Stołu Pańskiego. Jestem Ojcu św. posłuszną, oto wszystko. Nie do mnie należy, sądzić i ganić Ojca św. i Kościół.

— Bardzo dobrze, doskonale! — zawołał generał. — Winszuję pani serdecznie.

A zwróciwszy się do Piotrusia zapytał go:

— Kto rozkazuje w kościele?

— Ojciec święty, panie generale, — odpowiedział Piotruś.

Piotruś ukłonił się nisko panu generałowi i z wdzięczności za taką łaskawość ucałował serdecznie jego rękę. Wróciwszy zaś do domu, zmówił jeszcze połowę różańca za generała. A i tatuś był zadowolony; przy pożegnaniu rzekł do niego generał:

— Winszuję ci, rotmistrzu, masz dzielnego synka. Nie zrobi ci wstydu.

Wkrótce potem przyszły te panie do rodziców Piotrusia. Były tak nietaktowne, że znowu wymyślały na codzienną Komunję św. Piotrusia. Tym razem nikt nie wziął go w obronę. To też po odejściu tych pań tatuś gniewał się mocno i wymawiał także obojgu codzienną komunję św. Mamusia gorzko zapłakała, a gdy Piotruś układał się do snu, radziła, żeby zaprzestał częstego przystępowania bo tatuś się na dobre rozgniewa i wtedy może wcale się nie nienawróci.

— To prawda, mamusiu, ale moglibyśmy komunikować w parafialnym kościele w niedzielę, a w inne dnie iść do innych kościołów; jest ich sześć, więc w każdym bylibyśmy raz na tydzień. Wstałbym chętnie trochę wcześniej.

Tajemnica grobowca.

Powieść z życia francuskiego.

2)

— A tak — prędko odpowiedział Cabiro — to krew. ale skąd?

Trzeci robotnik zbliżał się do grobowca.

— Stąd! — wykrzyknął, wskazując na próg z czarnego marmuru, przy którym widać było strugę skrzepniętej krwi.

— Co to znaczy? — szepnęło dwóch czy trzech robotników.

— Niech djabli mnie porwą, jeśli wiem, ale musimy się dowiedzieć — powiedział Cabriel i wspiąwszy się na palce, przyłożył oczy do drzwi żelaznych grobowca.

— Widzicie tam co? — zapytały ciekawe głosy.

— Nie, nic.

— A jednak to stamtąd.

— Widzę tę ścianę naprzeciw, może z drugiej strony będzie lepiej.

— Poszukajmy..

Mówiąc to, robotnicy otoczyli grobowieć dokoła.

Grobowiec był dość wysoki, rozmiarów majestatycznych i zajmował przestrzeń około dwudziestu ośmiu do trzydziestu łokci kwadratowych Sciany bo czne, tak samo, jak i drzwi, zaopatrzone były w otwory, lecz otwory te znajdowały się tak wysoko, że zajrzeć w nie nawet olbrzym nie mógłby. Jednak łatwo było dać sob'e z tem radę.

— Podstawiajcie plecy! — rozkazał Cabirol.

Jeden z robotników, ciekawością pałający czem prędzej stanął przy ściania i podstawił grzbiet. Podmistrz wlazł na te zaimprowizowane schody, uchwycił się za płaskorzeźbę i dosięgnąwszy otworu przesunął przezeń głowę. Nagle wykrzyknął, rzucił się w tył i padł blady jak śmierć, wargi mu drżały, twarz wyrażała zgrozę

Robotnicy otoczyli go natychmiast, a na widok tak wyraźnego przestraszenia, sami stali zastraszeni. Strach wysoce jest zaraźliwy, sami bali się, nie wiedząc czego. Nareszcie jeden z nich spytał niepewnym głosem:

— Cóż tam jest?

— Kobieta,

— Kobieta? — powtórzyli czterej robotnicy.

— Tak.

— Nieżywa... zabita!...

Ostatnie to słowo wzmogło do szczytu wzruszenie i przestrach. Robotnicy lękliwie obejrzeli się dokoła, jakby im jakiś niewidzialne niebezpieczeństwo groziło. Pierwszy Cabirol odzyskał zimną krew.

— Prędzej! prędzej! — zawołał — trzeba wyjaśnić tę straszną historję, która jest dla mnie nie pojęta. Ale może kto lepiej zobaczy odemnie. Niech jeden z was zawiadomi dozorcę, a my tutaj poczekamy..

— Idę! — odezwał się najmłodszy z robotników.

I pobiegł do dozorcy, którego kancelarja znajdowała się po prawej stronie od wejścia obok cmentarza żydowskiego. Przez drogę powtarzał sob'e ciągle:

— Co za zdarzenie! mój Boże, co za zdarzenie!

Trzech robotników i podmistrz chodzili przed grobowcem, czekając na przybycie swego towarzysza z dozorcą.

— Kobieta zamordowana wewnątrz — rzekł jeden to nie tak łatwo zrozumieć.

— A jużci! — jakże to sobie wytłomaczyć — zapytał drugi — łeb sobie łamię, a nic nie mogę wymyślić,

— Może też wcale nie było zabójstwa — wtrącił trzeci — kobieta ta mogła wczoraj wejść do grobowca, ażeby się pomodlić, pośliznęła się na schódkach, upadła, w głowę się uderzyła i zemdlała.

— To niemożebne! — odezwał się podmistrz.

— Dla czego?

— Bo w takim razie klucz byłby w zamku i nicby nam nie przeszkodziło drzwi otworzyć.

— To prawda!

— Mamy przed sobą zbrodnię, ani wątpię o tem — zresztę dowiemy się zaraz, co mamy myśleć.

W tejże chwili na skraju ścieżki, prowadzącej do grobowca, ukazał się człowiek, którego widzieliśmy już na cmentarzu, w paltocie, obszytym futrem i w kapeluszu z szerokiemi skrzydłami. W ręce wciąż jeszcze trzymał wianek z nieśmiertelników. Na widok robotników drgnął z lekka i zatrzymał się jakby szukał mogiły. Zobaczywszy jakąś, na której wystawało drewienko do wianków, poszedł ku niej i powiesił swój upominek na trójkącie, osłoniętym z góry daszkiem, śnieg pokrywający kamień, strzepnął chusta od nosa i ukląkł.

Spostrzegł go jeden z robotników.

— To ci wcześnie przyszedł i nie boi się mrozu! — zawołał,

— E! stary — odparł Cabirol — uczucie nie zna godziny i kiedy ból w sercu, nie zważasz — czy ciepło, czy zimno.

— Człowiek ten opłakuje może syna lub córkę!

— Albo żona go odumarła.

— Tylko nie teściowa, bo nie przyszedłby modlić się na jej grobie.

— A może prosi nieboszczkę, żeby nie wracała.

Żart ten, chociaż bardzo płaski, zwłaszcza na cmentarzu, wywołał wybuch śmiechu. Teściowe bowiem nie bardzo są lubiane.

(Ciąg dalszy na odwrotnej stronie).

Mamusia ucieszyła się tą radą i nazajutrz rozpoczęli swe poranne pielgrzymki do miejscowych kościołów. Piotruś wstawał kwadrans wcześniej; wieczorem zaś kładąc się do łóżka, zwracał się twarzyczką do kościoła i serdecznie prosił Pana Jezusa, aby się rychło obudził, by zdążył do kościoła i do szkoły.

Tak gorliwym był Piotruś w przyjmowaniu Pana Jezusa mimo rozmaitych przeszkód i trudności.

IV.
Piotruś chce cierpieć i umrzeć, by tatuś się nawrócił.

Smutny był Piotruś, że tatuś nie chce się nawrócić. O nim myślał w modlitwie porannej i wieczornej przy każdej komunji, w czasie różańca, w szkole, wszędzie. Tak gorąco pragnął nawrócenia swego ojca, że postanowił prosić Pana Jezusa o chorobę, a nawet o śmierć, byleby tylko tatuś się nawrócił. Razu pewnego w niedzielę po komunji św. zdawało się Piotrusiowi, że słyszy głos wewnętrzny, jakby sam Pan Jezus do niego mówił.

— Czy chcesz cierpieć i umrzeć, żeby tatusia nawrócić?

— Ach, tak, — odpowiedział Piotruś.

Ale będziesz bardzo cierpiał.

— Dobrze, jeżeli mi pomożesz, dobry Jezu to chcę.

I oto spełniło się pragnienie Piotrusia. W piątek po powrocie ze szkoły dostał Piotruś krwotoku który się dwa razy powtórzył. Zawezwany lekarz powiedział matusi, że choroba jest wielce niebezpieczna. Mamusia rozpoczęła zaraz z Jasiem nowennę do Serca Jezusowego o wyzdrowienie Piotrusia. Ale on nie chciał tego:

— Ja nie chcę wyzdrowieć, ja chcę cierpieć i umrzeć, by pójść do Jezusa, aby tatusia nawrócić. Cierpię bardzo, ale cieszę się z tego, że cierpię, bo Pan Jezus cierpiał dla nawrócenia grzeszników.

Piotruś czuł się z każdym dniem słabszym: wielki ból odczuwał szczególnie w płucach. W tej chorobie sprawiała mu komunja św. niezmierną pociechę. Ksiądz proboszcz zauważywszy, że Piotruś nie był w kościele przy komunji św. a dowiedziawszy się, że jest niebezpiecznie chory, odwiedził go w ten sam dzień. Ucieszył się temu Piotruś bardzo. Radość jego nie miała granic, gdy mu oznajmił ksiądz proboszcz, że gotów jest codziennie przynosić mu komunję św, jeżeli sobie tego życzy. Piotruś ucieszył się temu ogromnie bo pragnął Pana Jezusa bardzo, ale nie śmiał o to prosić ks. proboszcza.

Nazajutrz o wczesnej godzinie przybył ks. proboszcz z Panem Jezusem. Mamusia ustroiła ślicznie pokój Piotrusia na przyjęcie Boskiego Gościa. Wszędzie ustawiła dużo kwiatów, stół nakryła śnieżnobiałym obrusem, ustawiła świece, dała je też Jasiowi i Helence, a i tatuś ukląkł i modlił się. Przed komunją św. odmówił ks. proboszcz akty wiary nadziei, miłości i żalu doskonałego, po komunji zaś krótkie dziękczynienie składające się z modlitw odpustowych. A gdy na końcu wyrzekł słowa: Módlmy się za ojca i matkę, tatusiowi stanęły łzy w oczach i zakrył je chustką, tak bardzo wzruszyły go właśnie te słowa kapłana.

Po południu tego samego dnia przyszedł ks. proboszcz. Mówił z Piotrusiem o częstej komunji św. Pytał go, coby trzeba uczynić, aby dzieci pozyskać dla Pana Jezusa.

— Trzeba założyć Stowarzyszenie codziennej Komunji św. — odpowiedział Piotruś.

— Dobrze, uczynimy to przez swego Anioła Stróża, by mi dopomógł — odrzekł duszpasterz.

Ks. proboszcz założył Stowarzyszenie codziennej Komunji św., Piotruś zaś miał z tego wielką radość.

Powoli atoli zbliżała się śmierć Piotrusia. Cierpiał bardzo wiele, ale nie skarżył się. Ani jednego jęku nie wydał. Pociechą wielką w tej bolesnej chorobie była dlań modlitwa i komunja św. Różaniec swój misyjny niemal zawsze widzieć było można w ręku jego. Lubiał też odśpiewywać pieśni misyjne. Kiedy zaś słyszał głos dzwonka i kroki zbliżającego się kapłana, wtedy przemieniła się twarzyczka jego, a w oczętach jaśniał blask szczęścia niebieskiego.

V.
Śmierć i pogrzeb Piotrusia.

Ostatnią komunję św. przyjął w Wielki czwartek, więc w dzień ustanowienia Najświętszego Sakramentu. Helenka, siostrzyczka Piotrusia była właśnie przyjęła pierwszą komunję św. Gdy wróciła z kościoła, uściskał ją Piotruś serdecznie, a potem sam się przygotował do ostatniej swej Komunji św. Przeprosił ojcy za wszystkie nieposłuszeństw: ojciec się rozczulił, Mamusia, Jaś i Helenka płakali. Także ks. proboszcz nie mógł się od łez powstrzymać. Sam jeden Piotruś pozostawał swobodnym i pocieszał wszystkich. Gdy dzwony kościelne wołały na mszę św., rozpoczęło się jego konanie. Ojciec Piotrusia nie mógł odeń oczu oderwać.

Zdawało mu się, jakoby go Piotruś wołał do siebie. Ojciec zbliżył się do jego łóżeczka, a pochyliwszy się do ust jego, usłyszał ciche słowa:

— Do widzenia, tatusiu.... w niebie... to za ciebie.

Po tych słowach skonał. W ręku trzymawszy swój misyjny różaniec. Oblicze jego jaśniało, lekki uśmiech okalał jego usteczka, niepojęty spokój spoczywał na ciałku Piotrusia.

Ojciec Piotrusia, który od dwudziestu lat się nie modlił, nie wierzył, do sakramentów św. nie chodził, upadł przy łóżeczku zmarłego synka na kolana. Czuł się niespokojnym i nieszczęśliwym, czuł się ojcem niegodnym tak dobrego, niewinnego dziecka. Sumienie w nim się obudziło, wyrzucało mu jego grzeszne życie. A wyrzuty stawały się tak gwałtowne i natarczywe, że nie mógł dłużej pozostać przy ciałku swego synka, tego aniołka w ludzkim ciele. Powstał od łóżeczka zmarłego, wyszedł z domu na ulicę, podążył do kościoła i poprosił kapłana o spowiedź z ubiegłego życia. I wówczas dopiero uspokoiło się jego sumienie i serce. Z żałością wielką spoglądał na białe jak marmur ciało Piotrusia. Spał Piotruś w ubranku od pierwszej Komunji św. wśród snopów białych lilji.

Pogrzeb Piotrusia odbył się w dzień Zmartwychwstania Pana Jezusa. Gdy wynoszono ciało z domu, głosiły dzwony kościołów rezurekcię, Zmartwychwstanie Alleluja. Pochód pogrzebowy podobniejszy był to triumfu, niż do pogrzebu. Wszystkie dzieci z parafji wzięły w nim udział i to w strojach pierwszej komunji św. — dziewczęta w białych sukienkach, a chłopcy w czarnych ubraniach pod chorągwią swego Stowarzyszenia. Wszyscy byli do głębi serca wzruszeni: ciężko było także księdzu proboszczowi gdy stanął nad otwartym grobem, aby do zebranych przemówić:

— Dziękujemy, drogie dzieci, Panu Bogu za wielkie rzeczy, których dokonał w naszym Piotrusiu. Codzienna komunja św. uczyniła z niego apostoła i męczennika Niechaj teraz w niebie będzie waszym orędownikiem u Jezusa, którego tak bardzo kochał. Idźcie za jego przykładem łączcie się często z Panem Jezusem, a doznacie radości wewnętrznej.

Z cmentarza poszedł ojciec Piotrusia do kościoła i po dwudziestu latach przystąpił znowu po raz pierwszy do komunji św. Po niej słyszał jakiś dziwny, rzewny głos Piotrusia:

— Tatusiu, tyś powinien mnie zastępować codziennie przy komunji św.

Wołanie to trwało kilka dni i stało się natarczywszem w rannych godzinach, kiedy Piotruś szedł do komunji św. by wypełnić miejsce Piotrusia. Odtąd zupełny pokój zapanował w sercu ojca Piotrusia.

Piotruś odszedł do swego ukochanego Jezusa. Ciałko jego spoczywa na zielonem wzgórzu cmentarnem, z którego widać morze. Ponad grobem unosi się krzyż z czerwonego marmuru, a obok rosnące róże roztaczają latem woń nader miłą. Na płycie zaś kamiennej wyciosał rzeźbiarz kielich z promieniającą Hostją i umieścił słowa Pana Jezusa:

Dopuście dziateczkom przyjść do Mnie.
I nie zabraniajcie im,
Albowiem ich jest królestwo niebieskie.

Rozmaitości.

Największe kościoły świata. Wielkie kościoły i katedry mogę pomieścić olbrzymie masy ludzi. Największa wymiarami bazilika św. Piotra w Rzymie może pomieścić 45.000 wiernych i katedra w Medjolanie mieści 36 000 osób, kościół św. Pawła w Rzymie 32.000 katedra w kolonji — 30.000 kościół św. Pawła w Londynie — 25,000 św. Zofja w Konstantynopolu — 23 000, katedra w New Jorku — 16 000 kościół św. Szczepana w Wiedniu — 12 000, bazylika św. Marka w Wenecji — 7.000

Wesoły kącik.

Przekonywujący dowód.

Gość spotyka małego Jasia przed domem, wyskakującego w kałuży wody — „Dzień dobry, Jasiu" — mówi do niego — „czy mamusia jest w domu"?

Jaś nie odpowiada, tylko z większym jeszcze temperamentem tańczy w błotku jakiegoś fantastycznego kozaka.

— „Niegrzeczny jesteś, jak cię ktoś pyta, powinieneś odpowiedzieć, czy mama jest w domu".

— „A gdyby była, czyż mógłbym się wtedy tak ładnie bawić?", odpowiada Jaś przekonywującym tonem.

Pomysłowa reklama.

Na ulicy Marsylji ujrzano pewnego dnia czworonożnego osła z wielką kolorową wstęgą na szyji i plecach. Za osłem pędziła gromada ludzi, zanoszących się od śmiechu. Wstęga ta bowiem zawierała jedno pytanie i zarazem odpowiedź na nie. A mianowicie, po jednej stronie wstęgi można było wyczytać następujące pytanie: Czemu nie korzystam z pralni firmy X Y?" — po drugiej zaś stronie odpowiedź: „Bo jestem prawdziwym osłem!".

Dowcipna odpowiedź.

Dowcipny a majacy wiele wrogów dziennikarz warszawski N. otrzymał niedawno list, zawierający jedno słowo „Bydlę". Nazajutrz w rubryce odpowiedzi od redakcji zamieścił N słowa następujące: Anonimowi. Otrzymuję często listy bez podpisu, ale po raz pierwszy dostałem podpis bez listu".

Na wystawie obrazów.

— Ja osobiście lubię jedynie duże obrazy; małe nie robią na mnie żadnego wrażenia!

— Czy jest pan może krytykiem malarskim?

— O! Nie!... Jestem fabrykantem ramek!

Wesołość przerwały, dolatujące głosy czyjeś i prędkie kroki.

— To zapewne Piton powraca z dozorcą — rzekł Cabirol.

Nie mylił się. Dozorca cmentarza Pere Lachaise szedł prędko, a towarzyszyło mu trzech stróży i dwóch robotników.

Człowiek z wiankiem zdawał się być zatopiony w swej modlitwie i żałości, lecz może w rzeczywistości nie tak, jak z pozoru sądzićby można, bo usłyszawszy głosy i kroki, szybko się obejrzał. Gdy zobaczył przybyłych, wyraźny niepokój odbił się na jego twarzy przepuścił ich obok siebie, potem zaraz wstał i wolnym krokiem, jakby dając się powodować nieprzezwyciężonemu pociągowi, skierował się ku grobowcowi, który otaczano.

W tej chwili, kiedy trzecią część drogi przeszedł dozorca, nachyliwszy się nad wielką plamą czerwoną, zwracającą uwagę na śniegu, zawołał:

— To krew!

I zwróciwszy się do podmistrza, dodał:

— Toś pan widział ciało tej kobiety w środku grobowca?

Cabirol skłonił się i odrzekł;

— Tak panie dozorco! — kolega nadstawił mi plecy i zajrzałem przez otwór w ścianie bocznej.

— Wiem... wiem..

— Biedna kobieta leży na wznak w poprzeg drzwi.

— Panowie — rzekł dozorca głosem drżącym ze wzruszenia — dwadzieścia pięć lat tu już jestem i ani razu nic podobnego nie wydarzyło się na cmentarzu Pere Lachaise! Przypuszczać ani sposób, żeby to był przypadek. Zbrodnię spełniono, zbrodnię dziwną tajemniczą, niepojętą Mam prawo oczywiście drzwi te natychmiast otworzyć, lecz uważam, że lepiej to uczynić przy komisarzu. Zresztą przyjdzie on wkrótce, bo jak mi tylko powiedziano, zaraz po niego posłałem.

— Co pan każe, panie dozorco? — spytał jeden ze stróżów

— Czekając na komisarza, powinniście tymczasem pomyśleć, jakby potem przenieść ciało. Idź z dwoma robotnikami po nosze.

Stróż oddalił się.

— Nie mamy klucza od tego grobowca — mówił dalej dozorca — trzeba iść po narzędzia do złamania zamku.

— Zaraz znajdę wszystko, co potrzeba, w tym grobie, który zastawiamy — odezwał się Cabirol — pobiegnę zaraz i przyniosę.

I już się odwrócił, ale dozorca powstrzymał go temi słowy:

— Nie, zostań pan, lepiej poczekać na zlecenia komisarza. Zawołaj raczej ślusarza Franciszka Ferrot — dodał, zwracając się do jednego ze stróżów — idź do niego na ulicę Noquette i poproś, ażeby tu przyszedł z kluczami i wytrychami. Ani słowa nikomu nie piśnij o tem, coś tu słyszał. Nawet Ferrot niech o tem, coś tutaj dopiero... zabezpieczymy się od gapiów, bo nic nieznośniejszego nie ma nad tych natrętów.

— Możesz pan być spokojny, panie dozorco.

Drugi stróż odszedł w tę samą stronę, co pierwszy.

— Ja mogę dostarczyć obcęgów i młotka — rzekł Cabirol — może się to przyda.

— Masz pan słuszność, przezorność większa nie zawadzi. Poślij pan którego z swych robotników po narzędzia, na wszelki przypadek, gdyby trzeba było złamać zamek.

Jeden z robotników odłączył się od gromadki i pobiegł ku nowo wybudowanemu grobowi.

— A to dopiero przykra awantura — mówił dalej dozorca, zwracając się do otaczających go ludzi a raczej na głos mówiąc do nich — cmentarz naturalnie pilnowany jest dobrze, dyżórni chodzą przez całą noc, no i widzicie, co się stało. Nie mamy nic sobie do zarzucenia, sumienie nasze czyste, ale to nie przeszkodzi sędziom oskarżyć nas o opieszałość! Bardzo niemiła awantura, bardzo niemiła!

Jakkolwiekbądź wolno szedł człowiek z wiankiem nieśmiertelników, zrównał się wreszcie ze stojącemi. Zbliżywszy się do gromadki, skłonił się wszystkim i zapytał grzecznie z nieśmiałą miną:

— Co się tutaj stało?

— Ot, mamy już jednego gapia — pomyślał dozorca. Nie przeszkodziło mu to jednak wywzajemnić się ukłonem i odpowiedzieć, wprawdzie raczej paltotowi, obszytemu futrem, niż pytającemu:

— Stała się tu rzecz bardzo przykra...

— Przykra? — powtórzył nieznajomy.

— Tak, panie... nocy dzisiejszej spełnione zostało morderstwo na cmentarzu Pere Lachaise, na cmentarzu tak dobrze strzeżonym!

— Prawda, widzę na śniegu coś czerwonego, — rzekł człowiek w paltocie futrzanym — czyżby to była krew?

— Tak, to krew.

— Skądże się wzięła?

— Z tego grobowca... spojrzyj pan, popedrzwiami krwawa kałuża.

— Więc zbrodnię popełniono po za temi drzwiami?

— Tak, i gdyby żelazo było przezroczyste, ujrzałbyś pan trupa kobiety, leżącego na płytach.

Człowiek w paltocie futrzanym po raz drugi drgnął. Nerwowy dreszcz przebiegł mu po twarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— **Kościerzyna** (Aresztowanie defraudanta). Został tu zaaresztowany pomocnik Urzędu Skarbowego Zając, który 2 lata temu przybył tu i podobno zaraz po objęciu posady zaczął przywłaszczać sobie powierzone kwoty. Manko wynosi ok. 4900 zł. Defraudant liczy dopiero 22 lata; wykształcenie jego jest mniej niż średnie i dlatego zadziwia wszystkich, jak można mu było powierzyć tak odpowiedzialne stanowisko i to nadomiar bez dostatecznej kontroli.

— **Wielki Komorsk.** (Pożar.) U posiedziciela Jana Bruskiego powstał pożar. Spłonął dom mieszkalny z ruchomościami, oraz stodoła i chlew. Straty są znaczne, zaś przyczyna pożaru nieznana.

— **Sulęczyno.** (Chłopiec utonął). W dn. 20 ub. m. przechodząc przez jezioro węgorzyńskie wpadł 7 letni L. Detlaf w przerębel i utonął.

— **Gogolewo**, pow. gniewski. (Kradzież z włamaniem). Nieznani sprawcy włamali się tu do mieszkania gospodarza Marcina Słupskiego i skradli wiele odzieży, futro, kilka płaszczów męskich i damskich, ubrania męskie, wszystko wartości około 2000 zł. Policja jest na tropie włamywaczy.

— **Brodnica.** (Pożar). W Brodnicy spłonął dom, mieszczący 7 rodzin. Bezdomnych umieszczono tymczasowo w szpitalu miejskim.

— **Wąbrzeźno.** (Śmiertelny wypadek z bronią). Zastrzelił się tu wskutek nieostrożnego obchodzenia się zrewolwerem zatrudniony u kowala p. Dylewicza 21-letni uczeń Waczkowski z wsi Radzyna.

Ostatnie telegramy.

Kto otrzyma nagrodę pokoju?

Tegoroczna nagroda pokoju Nobla przeznaczona zostanie najprawdopodobniej burmistrzowi Sztokholmu Karolowi Lindhagenowi.

Sowiety a Ameryka.

Sowiety postanowiły przystąpić do ponownych prób wznowienia stosunków z Ameryką. Odpowiednie rokowania sowiecko amerykańskie miałyby być podjęte prawdopodobnie w Rydze lub Londynie.

Niemcy a Liga Narodów.

Według informacji kół oficjalnych, rząd Rzeszy dopiero 9 bm. zwróci się do Ligi Narodów z prośbą o przyjęcie Niemiec w poczet członków Ligi.

Nowy poseł polski przy rządzie włoskim.

Prezydent Wojciechowski podpisał nominację pos. Stanisława Kozickiego na ministra pełnomocnego i posła nadzwyczajnego przy królu włoskim.

Układ handlowy austrjacko-szwajcarski.

Rada Narodowa przyjęła na dzisiejszem swojem posiedzeniu układ handlowy ze Szwajcarją.

O pożyczkę amerykańską dla Litwy.

Z C-ty zaprzeczają wiadomości o otrzymaniu przez Litwę w Ameryce pożyczki w wysokości 10 milj. dol.

Nowy poseł angielski w Rumunji.

Poseł angielski w Bangkoku Robert Hyde Greg mianowany został na stanowisko posła angielskiego w Rumunji, na miejsce ustępującego. Waringa.

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. Towarzystwo Mężczyzn Katolików pod wezwaniem św. Wojciecha. Zebranie miesięczne Towarzystwa odbędzie się 8 lutego o godz. 8 wieczór w Klasztorze. Na porządku dziennym sprawy ważne a między niemi wykład Ks. proboszcza Makowskiego na temat: Pochodzenie człowieka (Teorja Darwina). Goście mile widziani a przed zebraniem przyjmowanie nowych członków. Zarząd.

Chojnice. Towarzystwo Zgoda pod op. św. Józefa oznajmia członkom, iż w niedzielę dnia 7. 2. br o godz. 4 po poł. odbędzie się zebranie w lokalu p. Stillera dawniej Czarnieckiego. O liczne przybycie członków uprasza Zarząd.

Chojnice. We wtorek, dnia 9 lutego br. odbędzie się miesięczne zebranie Związku Drużyn Konduktorskich w lokalu p. Smeji o godz. 18,30. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. Przybycie wszystkich członków wolnych od służby konieczne. Zarząd.

Chojnice. Tow. Zgoda pod op. św Józefa oznajmia swym członkom, że dnia 5. II. br. umarł nasz członek śp. Wincenty Miszewski. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 8 lutego br. o godz. 11 przed poł. z domu żałoby ul. Wysoka nr. 36. O liczny udział członków w pogrzebie uprasza Zarząd.

Dział gospodarczy.

Giełda Gdańska.

dnia 6 lutego 1926 r.

100 złot. 71.42 guld. gd

Kurs dolara w Warszawie.

dnia 6 lutego 1926 r.

dolar 7.27 zł.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor naczelny: Leon Formański
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego." w Chojnicach.

W czwartek dnia 4. bm. zasnęła w Bogu opatrzona Sakramentami św. po krótkich lecz ciężkich cierpieniach moja nigdy niezapomniana żona, nasza kochana matka ś. p.

Magdalena Ciża

z domu Tattera

w 53 roku życia.

O czem donosi w smutku pogrążony

mąż z dziećmi.

Chojnice, dn. 5. II. 26 r.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dn. 8 go o godz. 9 tej przedpoł, z domu żałoby ul. Człuchowska. 296

Podziękowanie.

Za tak liczne dowody serdecznego współczucia z powodu zgonu mojej drogiej żony, naszej matki i babki, jak i zaliczne wieńce, wyrażamy wszystkim, a w szczególności pastorom Krausemu i Bademu z Włościborza za ich pocieszające słowa nasze serdeczne podziękowanie.

Familja Gebauer.

297

Restauracja leśna

Krause — Wilhelminka

W niedzielę

od godziny 3.30 począwszy

KONCERT

przy kawie.

Pączki. Pączki.

Zgubiono

wykaz osobisty

na nazwisko

Ignacy Warczak, Łęg.

Uczciwy znalazca zechce takowy oddać za wynagrodzeniem.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem podaję Szanownej Publiczności miasta Chojnic i okolicy do łaskawej wiadomości, że wystąpiłem po 3-letniej pracy, w charakterze czynnego wspólnika z firmy Dom mód J. Jączyński i otwieram z dniem

10. lutego 1926 r., przy placu Królowej Jadwigi nr. 2

własny magazyn bławatów, konfekcji i towarów krótkich.

Kardynalną zasadą mego przedsiębiorstwa będzie:

wielki wybór — stałe ceny — najniższa kalkulacja — rzetelna obsługa.

Prosząc uprzejmie o zwiedzenie mego magazynu, polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności i pozostaję

z poważaniem

Stanisław Bączkowski.

Ze względu na trudne położenie gospodarcze

wielka redukcja cen.

Ubraniowe	(Boston) 150 szer.	od	**9.75**	**Płótna**	białe 71 szer.	od	**1.10**
Gabardyna	czysta wełna	od	**16.50**	**Surówka**	71 szer.	od	**0.98**
Kamgarn	czysta wełna	od	**13.50**	**Barchan**	koszul.	od	**1.35**
Popeliny	wszystkie kolory czysta wełna	od	**7.35**	**Pościelowe**	prawdziwe kolory	od	**1.30**
Kraty	pół wełniane	od	**2.95**	**Manszester**	dobry gatunek	od	**4.75**
Kraty	na sukienki dziecięce	od	**1.20**	**Firanki**	etanim	od	**0.75**
Kapy	waflowe 150/200	od	**10.50**	**Firanki**	odpasowane okno	od	**10.50**

Konfekcja i trykotaże po cenie zakupnej.

Dom mód J. Jączyński, Chojnice.